Kuryer Poznański.

Nr. 231. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 8 października 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 października.

Pisaliśmy już niejednokrotnie, iż ks. Bismarck, zawięzując przyjazne z Austryą stósunki, nie miał zamiaru zerwania z Rosyą. Tę samą myśl wypowiada Kreuz Ztg. i w ciekawym, jak się zdaje, inspirowanym artykule stara się udowodnić, iż kanclerz niemiecki nie zrobił żadnego politycznego zwrotu, lecz przeciwnie działa konsekwentnie.

Rezultatem zjazdu trzech monarchów było — pisze Kreuz Ztg. — porozumienie się co do następujących trzech punktów: Po pierwsze, wszystkie kwestye europejskiego znaczenia miały być wspólnie regulowane przez Niemcy, Austryą i Rosyą; powtóre, w razie wybuchu konfliktu wschodniego starać się miały trzy te mocarstwa o niezależność księstw lennych i o polepszenie losu chrześcian w prowincyach pozostałych przy Turcyi; po trzecie, interesa Austryi miały być zarówno uwzględnione, co interesa Rosyi, przyczém ks. Bismarck myślał jeszcze specyalnie o tém, aby Austryi dać ekwiwalent za utracone prowincye we Włoszech. Dla tego też na początku wojny, gdy Rosyanie wkroczyli do Bułgaryi, spodziewano się równoległéj akcyi austryackiéj w Bośnii a ks. Bismarck popierał misyą jenerała Sumarokowa. Gdy Austryi wskutek zaniechania takiéj akcyi groziło wobec pochodu Rosyan na Carogród niebezpieczeństwo, kanclerz niemiecki pospieszył jéj z pomocą. Następnie zebrał się kongres, tutaj nie zdołał ks. Gorczakow ukryć swéj nienawiści do kanclerza niemieckiego, który wyrzucał Rosyi, że niesłusznie żywiła nadzieje wychodzące po za zakres rokowań berlińskich. Z początku sytuacya Austryi zdawała się być niekorzystną, późniéj się rzeczy zmieniły. Przez okupacyą Nowego Bazaru zyskała Austrya dominujące strategiczne stanowisko, tak, iż w razie potrzeby będzie mogła stanąć na widowni nowych zawikłań.

W drugim artykule przychodzi starokonserwatywny organ pruski w rozumowaniach swych do rezultatu, iż przymierze trójcesarskie się rozsypuje a w jego miejsce wstępuje austryacko-niemiecki alians, do którego łatwo przystąpić może Anglia.

Podaliśmy czasu swego treść broszury francuzkiéj p. t. La Russie ou la Prusse. Autor, zwolennik przymierza francuzko-rosyjskiego, starał się wykazać potrzebę pojednania się Rosyi z Polakami, bez czego niemożliwą byłaby, zdaniem jego, jakakolwiek akcya Rosyi przeciwko Prusom. Półurzędowe gazety pruskie nie uważały za właściwe wspomnieć o broszurze téj i dziś dopiero poświęca jéj Nordd. Allgem. Ztg artykuł wstępny, w którym, podawszy szczegółowo treść jéj, następujące robi uwagi:

Słychać, iż pewien francuzki mąż stanu zajmuje się pilnie rozszerzaniem broszury. Nam się to zdaje nieprawdziwém, gdyż nie przypuszczamy, iżby światli i przezorni francuzcy mężowie stanu mieli być przystępni takim polskim fantazyom. Wspominamy téż z tego tylko powodu o rzeczonéj broszurze, ażeby dać dowód, jak czynnemi są pióra polskie wszędzie tam, gdzie chodzi o wynajdywanie nieprzyjaciół Prusom i Niemcom, bez względu na to, dokądkolwiek zwrócą się nadzieje obozu polskiego.

Półurzędowy organ pruski mógłby się téż już raz wyleczyć z téj manii, zniewalającéj go szukać wszędzie konspiracyi polskiéj, i to tém więcéj, iż nie może mu być tajném, jakie Polacy zajmują stanowisko wobec Rosyi i co sądzą o rzekoméj chęci rządu rosyjskiego wymierzenia poddanym swym polskim sprawiedliwości.

W tonie półurzędowéj niemieckiéj prasy wiedeńskiéj po odwiedzinach ks. Bismarcka znacząca nastąpiła zmiana. Kiedy bowiem dawniéj nader oględnie przemawiała, wypierając się wszelkiéj myśli współzawodnictwa o hegemonią na Wschodzie a przedewszystkiém każdy krok gabinetu wiedeńskiego przedstawiając jako uczyniony w porozumieniu z sąsiadami, to dziś prasa ta niezwykłą objawia pewność siebie, przyznaje się do odrębnych a polityce innych mocarstw przeciwnych celów i przemawia w ogóle w sposób bardzo stanowczy. I tak, kiedy rozeszła się wiadomość o zamiarze utworzenia związku państw naddunajskich, to dzienniki wiedeńskie zaniosły przeciw temu opozycyą stanowczą, równającą się zakazowi. Dziś znów, gdy pomimo objawionego z tego powodu niezadowolenia książę bułgarski pojechał do Bukaresztu, w nie mniéj kategoryczny przemawiają sposób. Presse przyznawszy, że rezultatem podróży księcia będzie prawdopodobnie zbliżenie między Rumunią a Bułgaryą, pisze:

Wszakże o porozumieniu politycznem (między Rumunią a Bułgaryą), o którém przebąkiwano, nie może być mowy, tak samo, jak i o kilkakrotnie w doniesieniach z Belgradu wzmiankowaném przymierzu między Bułgaryą a Serbią. Przymierze takie niemożliwém jest już ze względów prawno-politycznych. Bułgarya bowiem jako księstwo lenne nie może zawierać żadnych przymierzy nie podnosząc przeciw sułtanowi rokoszu.

Nie wiemy, kto rzucił pierwszy plan utworzenia związku krajów naddunajskioh i przeciw komu miał być skierowany. Jeżeli pomysł związku jest postanowieniem samodzielném książąt bałkańskich i nie miał nieprzyjaznych dla Austryi zamiarów, to opozycya Austryi przeciwko niemu, przez Niemcy poparta, zgubne mieć może dla monarchii austro-węgierskiéj następstwa, nie przeszkodzi ona przymierzu państw naddunajskich a zbliży je do Rosyi; Austrya może wprawdzie veto swe poprzeć siłą oręża, ale narazi się na niebezpieczne, wielkich rozmiarów zawikłania, których téż tak gorąco wyczekuje panslawizm.

Za przykładem prasy pruskiéj idą także dzienniki wiedeńskie i poczynają powstawać przeciw panslawizmowi. Początek zrobiła ministeryalna Montagsrevue, która w ostrych wyrazach występuje przeciw zgubnym dla stósunków międzynarodowych tendencyom Rosyi. „Jeżeli Rosya — pisze pomiędzy innemi Montagsrevue — czuje dziś ciężko swe odosobnienie. to zasłużyła na nie; w przymierzu trójcesarskiém nie ma miejsca dla panslawizmu, którego rząd rosyjski albo nie może, albo nie chce poskromnić. Rosyi wolno każdéj chwili powrócić do przyjaznego związku austryacko-niemieckiego. Dotąd przecież ugruntowaném jest podejrzenie, że Rosya z rozmysłem wykluczyła się z téj entente, która nie grozi jéj, ani jéj prowokuje, ale kieruje się myślą obrony przeciw panslawizmowi.“

Książę bułgarski opuścił dnia onegdajszego Bukareszt: książę Karol przydał mu eskortę, która towarzyszyła mu aż do Dżurdżewa. O pobycie ks. Aleksandra w Rumunii nie podają nam dzienniki bliższych szczegółów.

W Wiedniu nie małą wywołał sensacyą nagły wyjazd jenerała Proticza w tajnéj misyi do cara do Liwadyi. Wyjazd ten, jak sądzą w Wiedniu, ma na celu zbliżenie się Serbów do Rosyi. Książę Milan obawia się, żeby serdeczne stósunki Niemiec z Austryą nie sprowadziły dla Serbii jakich złych następstw.

Jenerał Roberts stał w dniu 5 bm. o jeden tylko dzień marszu od stoliby Afganistanu; przyczyną, która dotąd nie pozwaliła Anglikom zająć Kabulu, był brak środków transportowych. Jak się zdaje, nie długo potrwa opór Afganów. Gubernator Dzellalabadu zawiadomił jen. Gough, że się poddaje.

W tych dniach doniósł nam telegraf o powstaniu Indyan i rozpoczętych walkach z wojskami amerykańskich Stanów Zjednoczonych. Powstanie to, jak komunikuje dziś telegraf nowojorski, przybiera coraz większe rozmiary; w Nowym Jorku obawiają się, iż w stanie Utah wybuchnie ogólnie powstanie; Indyanie wymordowali podobno tamże wszystkich członków tak zw. agencyi amerykańskiéj Białéj rzeki.

W amerykańskiéj rzeczypospolitéj Kolumbia wybuchła w dniu 9 września rewolucya komunistyczna. Komuniści opanowali miasto i przez dni cztery wykonywali rządy, łupiąc składy kupieckie. W rozruchach tych poniosło śmierć 9 kupców, pomiędzy tymi dwóch narodowości niemieckiéj: słychać, że i konsul niemiecki ciężkie poniósł rany. Wojsko rządowe rozproszyło w końcu komunistów, ubiwszy im kilku ludzi i wielu wziąwszy do niewoli.

Wynik wyborów.

I. Miasto Poznań. Wybrany prof. Haenel z Kilonii, postępowiec 146 głosami. — Zebranie wyborców zagaił o godzinie 9 komisarz wyborczy, starszy burmistrz poznański p. Kohleis, i odczytał w języku niemieckim regulamin i z prawa wyborczego paragrafy odnoszące się do dzisiejszego wyboru, i wykaz wszystkich wyborców. Następnie ukonstytuował biuro, do którego powołał 2 Polaków, 4 Niemców. Przy sprawdzaniu wyborów przedłożył zebraniu do rozstrzygnięcia ważność wyboru radzcy budowniczego miejskiego p. Grüder. Po krótkiéj dyskusyi przystąpiono do głosowania i zebranie nieznaczną tylko większością uznało wybór za ważny.

Przy pierwszém głosowaniu uprawnionych do wyborów było 216, oddano zaś głosów tylko 210, z Polaków brakowało tylko p. A. Kunkla. Przy I głosowaniu otrzymał dr. Wł. Niegolewski 63 gł. prof. Haenel z Kilonii (post.) 99 gł., sędzia Traumann (konserw.) 29 gł. Köbner (nat. lib.) 19 gł. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnéj większości, przystąpiono do ściślejszego wyboru, przy którym oddano głosów 207. Dr. Niegolewski otrzymał już tylko 59 gł., Haenel 146 gł., Traumann 2 gł.

Niemcy poznańscy głosowali przy ściślejszym wyborze z wyjątkiem 4, którzy się nie stawili i 2, którzy głosy swe oddali na sędziego Traumana kandydata stronnictwa postępowego; najlepszy to dowód, co warte były pewne aspiracye ze strony polskiéj do kompromisów. Stronnictwo narodowo-liberałów zrobiło zupełne fiasco.

Z naszéj strony zapisać mamy obowiązek, że 4 wyborców Polaków nie dotrzymało placu, i po pierwszém głosowaniu opuściło salę.

II Gniezno, dnia 7 października godzina 12 minut 15. Rezultat pierwszego głosowania: głosujących 537; absolutna większość 269. Kandydat nasz poseł **Wierzbiński** otrzymał 399 głosów; niemiecki Nollau 137 głosów. Na p. Rożańskiego oddano mylnie 1 głos. (Tą samą większością 400 głosów wybrani przeto będą dwaj pozostali kandydaci nasi **Kantak** i **Różański**).

III Sroda, 7 października godzina 12 minut 15. Rezultat pierwszego głosowania: sędzia **Pilaski** wybrany 430 głosami przeciwko Kennemanowi, który otrzymał głosów 70. (Taką samą większością obrani przeto będą dwaj pozostali kandydaci **Seweryn Radoński** i **ks. dr. Stablewski**).

IV Łabiszyn, 7 października, godzina 11 minut 45. W skutek kompromisu wybrany przy pierwszym wyborze kandydat polski p. **Józef Grabski** ze Skotnik. Drugim posłem będzie Niemiec Kirche.

V Grodzisk, godzina 12 min. 15 **Teofil Magdziński** wybrany 320 głosami; przeciwnik Hildebrandt ze Sliwna otrzymał głosów 114. Przy wyborze drugiego posła p. **Stanisława Chłapowskiego** ze Szółdr oddalili się przeciwnicy z sali wyborczéj.

VI. Murowana Goślina, godzina 12 minut 45. Rezultat pierwszego wyboru: Kandydat polski pan **Antoni Swinarski** z Gołaszyna otrzymał głosów 192, kandydat niemiecki Willamowitz 189. Zdaje się, że wybór ten nastąpił bez kompromisu i że drugi nasz kandydat p. **Hipolit Turno** obrany zostanie. Niech żyją obywatele powiatów Poznańskiego i Obornickiego!

(Dalszy ciąg zobacz na ostatniéj stronie).

Sprawy szkólne.

Zerniki, 6 października.

Inspekcyą nad szkołą odebrała rejencya miejscowemu pasterzowi bez podania powodu. Obecnie inspektorem lokalnym jest sąsiedni dziedzic, tak ten, jak i powiatowy, obaj protestanci. Nauki religii w godzinach szkólnych nie wolno księdzu miejscowemu udzielać. Przysposabianiu dzieci do pierwszéj spowiedzi i komunii św. po za godzinami szkólnemi w szkole nie czyniono jeszcze dotychczas żadnych trudności.

Nauka w szkole jest półdniowa. Dzieci, chodzące przed południem, mają 4 godz. religii i pół godziny śpiewu kościelnego; te, które chodzą po południu, 2 godziny religii, śpiewu wcale nie mają. Na ostatniéj konferencyi nakazał inspektor powiatowy, aby po wszystkich szkołach zaraz od najniższego oddziału był wykład tylko niemiecki. — Miejscowego proboszcza bez wiedzy i woli dozoru pociągnięto do składek szkólnych. Protest do rejencyi i ministra nic nie pomógł.

Jeszcze teraz słowo o szkole protestanckiéj w Żużołach, leżących w obrębie parafii żernickiéj. Do roku 1874 chodziły dzieci katolickie ze Żużoł do szkoły katolickiéj w Żernikach. W tym roku przyłączyła rejencya bydgoska, mimo najenergiczniejszego protestu tak rodziców katolickich ze Żużoł jako i dozoru katolickiego szkoły żernickiéj, dzieci te katolickie do protestanckiéj szkoły w Żużołach. Sprawa oparła się o ministra. Korespondencya w téj sprawie trwała 1 i pół roku i mimo najoczywistszych dowodów za słusznością protestujących, minister oświecenia nie cofnął rozporządzenia rejencyjnego. Protestujący sprawę swą przesłali posłowi p. Kantakowi, który już téż w jednéj ze swych mów o niéj nadmienił; spodziewają się w końcu pomyślnego dla siebie rezultatu. Dzieci katolickie i polskie w téj szkole nie odbierają ani nauki języka polskiego, ani nauki religii. — Suum cuique?! Nieprawdaż!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 6 października.
(Jubileusz Kraszewskiego).

— G. — Jeden z najbardziéj utalentowanych autorów tutejszych porównał niedawno Kraków do litewskiego matecznika. Porównanie to, które nam napsuło dużo krwi dla tego może, że było słusznem, przestaje niém być od niejakiego czasu. Wielki zjazd zamożnych rodzin ze wszystkich dzielnic Polski w czasie zimy, następnie uroczystość 800néj rocznicy męczeństwa św. Stanisława i połączony z tém wiec ludowy — ożywiły niezmiernie nasze miasto i napełniły je dwukrotnie różnorodnym tłumem, który, choć w różnych celach przybywał, jednakim gwarem przerywał zwykłą ciszę Krakowa. Obecnie Kraków po raz trzeci zakipiał niezwykłém życiem, tylko, że nie karnawałowa zabawa i małżeńskie targowisko, ani téż wiejscy pątnicy ruch ten wywołali, — przyczyną jego jest wielkie święto narodowe — jubileusz Kraszewskiego.

Trudno doprawdy przedstawić sobie niesłychane rozmiary, jakie przybrał ten obchód. Oczekiwaliśmy wprawdzie czegoś wychodzącego po nad zwykły zakres podobnych uroczystości. Od czasu, jak naród polski postanowił wobec wrogich językowi naszemu wpływów zaświadczyć przed światem całym o jego żywotności i sile i 50letni jubileusz działalności ulubionego pisarza podnieść do wysokości największego święta ojczystéj literatury, — łatwo było domyślić się, że na to święto pospieszą ci wszyscy, którzy obok Kraszewskiego pracują na literackiéj niwie i cieszą się wschodzącym na niéj plonem. Stało się jednak coś większego. Oprócz towarzyszów pióra, literatów i dziennikarzy, na jubileusz Kraszewskiego przybyli ci wszyscy, którym środki materyalne i obcy przymus przybyć pozwoliły. Każdy zakątek świata, gdzie się zebrało kilku Polaków, przysłał swych przedstawicieli bądź oficyalnych z podarunkami i adresami, bądź prywatnie przybyłych. Na kilka tygodni przed obchodem mieszkania w hotelach były wszystkie pozamawiane i znacznie wcześniéj zaczęli się gromadzić dalsi przybysze, między którymi byli Polacy z Australii i z Ameryki. Na parę dni przed 3 października, pociągi z Warszawy i Lwowa poczęły przywozić tłumy gości, których komitet kwaterunkowy z największą trudnością umieszczał po prywatnych mieszkaniach. Powozy, dorożki i wózki krzyżowały się nieustannie po ulicach, chodniki zapełnili piesi podróżny, którzy nie mogli dostać powozów wychodząc z dworca. W rynku, zwłaszcza wieczorami, trudno było się przecisnąć. W restauracyach i cukierniach godzinami czekać trzeba było na kolej posiłku i krzesło wolne. Kościoły, muzea, zbiory i naukowe gabinety*) stanęły otworem na całe dnie dla wygody zwiedzających. Spekulacya skorzystała z ogólnego zajęcia osobą czcigodnego Jubilata, reprodukując jego rysy w nieskończonéj ilości obrazów, biustów, drzeworytów i oleodruków, niemniéj jak i jego życie w mnóstwie książeczek i broszur, których w ostatnich dniach namnożyło się tyle, co grzybów po deszczu. Zapał — zwłaszcza u przyjezdnych — był niezmierny.

Nakoniec dnia 2 października plakaty oznajmiły, że o godzinie pół do 4 przyjedzie Kraszewski w towarzystwie wysłanéj naprzeciw niemu do Drezna deputacyi. Niezmierny tłum napełnił przed oznaczoną godziną podjazd, dworzec, wielki plac przed dworcem i przytykającą ulicę. Wewnątrz dworca młodzież akademicka w balowym stroju, zewnątrz straż ogniowa utrzymywała szpaler. Wśród nieskończonych okrzyków wysiadł Kr. z wagonu i prowadzony przez prezydenta miasta, przeszedł wśród kitkunastotysięcznego tłumu do czekającego nań pojazdu. Był bardzo znużony, pochylony ku ziemi i ledwie miał siły w milczeniu ręką i głową słać zebranym podziękowania. Powóz otoczyły chorągwie cechowe — wśród tłumów zatrzymywany co chwila, ruszył przez Floryańską bramę powoli ku miastu i stanął w Drezdeńskim hotelu. Zaraz po przyjeździe mimo zmęczenia Jubilat udał się z wizytą do ks. Biskupa. Ocenicie znaczenie tego faktu, który miał być niejako potwierdzeniem drezdeńskiego toastu. Następnie p. Kraszewski odwiedził jeszcze prof. Tarnowskiego, który go niezwłocznie rewizytował i w ten spo-

*) W grobach królewskich samych bywało codziennie po 500 do 600 osób.

sób skończyło się długie a smutne między nimi nieporozumienie. Wieczorem chór męzki, w części z akademików złożony, urządził pod oknami Drezdeńskiego hotelu serenadę.

Nazajutrz od 8½ godz. w kościele P. Maryi młodzież akademicka utworzyła szpaler i zaczęła wprowadzać za biletami publiczność. O godz. 9 zgromadziły się delegacye w liczbie stukilkudziesiąt, rada miasta Krakowa w narodowych strojach, posłowie na sejm i do rady państwa, rodzina Kraszewskiego i t. d. Przed 10 przybył Jubilat prowadzony przez prezydenta miasta, ubranego w wspaniały strój narodowy (szafirowy kontusz przy białym żupanie). Niezwłocznie za nimi przybył ks. Biskup, powitany u wejścia przez liczne duchowieństwo. W stalach zajęli miejsca marszałek hr. Ludwik Wodzicki, delegat namiestnictwa hr. Kazimierz Badeni, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prezes akademii Majer, rektor uniwersytetu krakowskiego Dunajewski Julian, rektor uniw. lwowskiego dr. Ksawery Liske, rektor politechniki lwowskiéj Zajączkowski, hr. August Cieszkowski, protomedyk Biesiadecki, pp. Kazimierz Zalewski, Zygmunt Sarnecki, Ludwik Jenike, Jan Gregorowicz, Zygmunt Gloger, Siemiradzki i w. i. z Warszawy, liczne grono arystokracyi rodowéj i umysłowéj ze wszystkich dzielnic polskich, deputacye z obcych krajów, z Paryża, Włoch, Szwecyi, Australii. Na chórze wykonywano w czasie mszy historyczne pieśni kościelne staropolskie, które sprawiały powagą swą, harmonią i doskonałém wykonaniem niezmierne wrażenie. W czasie nabożeństwa poświęcono złoconą gałkę Sukiennic, do któréj włożono akt erekcyjny podpisany w Sukiennicach przez prezydenta i innych dygnitarzy.

Po skończoném nabożeństwie rozpoczął się procesyonalny pochód do Sukiennic. Za biskupem, poprzedzonym przez duchowieństwo, postępował Jubilat w towarzystwie prezydenta miasta — za nimi wreszcie długi szereg deputacyi, podczas gdy nieprzeliczone tłumy ludu wypełniały rynek. We wspaniale przybranéj hallі środkowéj Sukiennic — któréj bliższe opisanie odkładamy na późniéj — było wszystko przygotowane do téj podwójnéj uroczystości.

W pośrodku na podwyższeniu było miejsce dla Jubilata otoczone stosami darów, nad niém uwieńczone popiersie Kraszewskiego, na tle kwiatów i gierland spiętych jedną olbrzymią wstęgą zadrukowaną całą tytułami dzieł jego. Po obydwóch stronach zajęły miejsce deputacye — resztę wypełniła publiczność. Podczas gdy Biskup Dunajewski dopełniał aktu poświęcenia gmachu, udał się Kraszewski do pałacu spiskiego, by z rąk starosty hr. Badeniego przyjąć order Franciszka Józefa i złożyć podziękowanie za ten nowy dowód życzliwości monarchy dla kraju. — Tymczasem zakończył Biskup poświęcenie gorącą przemową — która głębokie wywarła wrażenie — a po podpisaniu aktu odnowienia, rozpoczął się właściwy obchód jubileuszowy.

Obchód zagaił dr. Zyblikiewicz, wręczając Jubilatowi wspaniały srebrny wieniec, skreśliwszy z właściwą mu wymową znaczenie i doniosłość uroczystości. Nastąpiła blizko godzinna przerwa, spowodowana niesłychanym tłokiem kilkotysięcznym, którego nie umiano dobrze rozmieścić i zostawiono na los szczęścia i możliwość uduszenia. W ogóle ujemną stroną całéj uroczystości był niesłychany nieład i niezaradność, jaką się odznaczyły wszystkie urządzające uroczystość komitety. Przybyli o setkę mil goście, nie mogli często dostać żadnego biletu, jeśli nie mieli protekcyi i znajomych.

Najznakomitsi uczeni i dygnitarze musieli się godzinami tłoczyć i szturchać w biurach magistratu — często bez skutku. Wielu członków delegacyi nie dostało biletów lub dostało je dopiero w ostatniéj chwili.

Obchód w Sukiennicach rozpoczął się kantatą, któréj tekst bardzo piękny (Asnyka) rozdawano wydrukowany gościom. Muzyka towarzyszyła z zewnątrz chórowi, umieszczonemu obok estrady. Kreacyi muzykalnéj p. Zeleńskiego nie mogliśmy dostatecznie ocenić, ile że w ścisku, gorącu i złych warunkach akustycznych, ginęła znaczna część artystycznego effektu. Spiewacy popychani i duszeni przez otaczający tłum, nie byli w stanie śpiewać swobodnie i zaledwie mogli widzieć dyrektorską pałeczkę. Mimo to kantata wypadła stósunkowo bardzo świetnie. Daléj nastąpiło zagajenie uroczystości przez dr. Zyblikiewicza, który wręczył Jubilatowi od miasta Krakowa piękny srebrny wieniec. Za nim przez trzy godziny trwało kolejno przedstawienie się deputacyi, które w kilku słowach tylko składać mogły Jubilatowi hołd i podarunki. Mimo to prawie dwie trzecie deputacyi nie mogło dojść do głosu dla braku czasu.

Wielkie i serdeczne wzruszenie wywołały deputacye z Litwy i Podlasia — niezmierny entuzyazm i kilkuminutowe oklaski towarzyszyły trzem mowom delegatów czeskich i morawskich, których przybycie w obecnéj chwili nabrało wysokiego politycznego znaczenia.

Nakoniec o 3 zaczął mówić dostojny Jubilat, a jego słowa pełne skromności i patryotycznego uczucia, wywołały niezmierne oklaski i entuzyazm, który tylko cześć dla mówcy utrzymywała od głośnych objawów. Mowa trwała blizko pół godziny. Dopiero po jéj skończeniu wybuchły nieskończone oklaski i Jubilat ledwie po długiéj chwili mógł się udać do siebie.

Paryż, 5 października.

[Я] Zapewne i dzienniki niemieckie, które jak się z waszego pisma dowiaduję, z taką argusową zawiścią śledzą każde poruszenie Francuzów, rozpiszą się obszernie i nie bez znaczących wskazówek o wojskowym bankiecie, który się odbył przedczoraj w Laon na cześć obcych oficerów, biorących udział w ćwiczeniach wojskowych kilku pułków, jakie się w tym departamencie odbywały. Zamiar czy przypadek chciał, że pomiędzy obecnymi oficerami nie było ani Niemca ani Austryaka, ale tylko Francuzi jako gospodarze, a Moskale, Anglicy, Duńczycy i Holendrzy jako goście. Już ta okoliczność będzie drażniła Niemców, bo łatwo w tém zebraniu będą mogli dopatrzeć się jakichś zarysów przyszłego przymierza. W domysłach tych utwierdzi ich jeszcze więcéj toast wzniesiony przez reprezentanta armii holenderskiéj jenerała Pfeiffera, który niedwuznacznie położył nacisk na znaczenie mniejszych mocarstw w koncercie europejskim i na serdeczną przyjaźń Holandyi dla Francyi. Z oficerów moskiewskich obecni byli jenerał Striżeskoj i Kleinmichel, obaj jednakże jak i reprezentant duński zachowali się milcząco. Jenerał Pfeiffer przemówił mniéj więcéj w te słowa:

Głos Holandyi jako drugorzędnego państwa nie może przeważnie brzmieć w koncercie europejskim; mimo to zależy mi na tém, aby stwierdzić sympatye narodu holenderskiego dla Francyi. Właśnie dla tego, że Francya jest umiarkowaną i pokojowo usposobioną, wszystkie mniejsze państwa tchną dla niéj prawdziwą przyjaźnią, a byt tych państw mniejszych jest nadzwyczaj potrzebny do utrzymania równowagi w Europie. Holandya stoi na czele tych państw, które dla Francyi żywią głęboką przychylność, dla tego z przyjemnością patrzyłem na postępy, jakie w roku ostatnim zrobiła armia francuzka. Szczęśliwy, że mogę zaznaczyć postęp armii francuzkiéj w ostatnich 8 latach, piję na pomyślność tejże armii.

Jakkolwiek słowa te nie są bez znaczenia i wypowiedziane w obecnéj chwili nie przejdą bez wrażenia, to jednakże wątpię, czy można do nich przywięzywać taką wagę, jaką tutaj w niektórych kołach, mianowicie wojskowych, do nich przywięzują.

Nie mało także przyczynić się może do podejrzliwości Niemców ostatnia podróż ministra wojny jenerała Gresley, który w tych dniach zwiedzał podwójną linią fortyfikacyjną na północno-wschodniéj niemieckiéj granicy. Podróż ta odbywała się zupełnie spokojnie i incognito, podczas gdy na południu pp. Lepère i Ferry wiele narobili wrzawy i hałasu, mimo to jednakże doniosłość jéj jest daleko większa, aniżeli agitatorskie okrzyki na rzecz artykułu 7, — minister bowiem wojny mógł zaraportować za powrotem do Paryża rządowi, iż wielkie dzieło wzniesienia podwójnéj linii obronnéj od wschodu, powierzone przez Thiersa osobnéj komisyi, szczęśliwie i z wielkiém powodzeniem doprowadzone zostało do skutku. Wszystko to dowodzi czynności Francyi i pilnego baczenia na wschodnich sąsiadów. Oby tylko i wewnętrzna polityka na takie samo zasługiwać mogła uznanie. Tu niestety tak pochlebnego sądu wypowiedzieć nie można, jak to sami najlepiéj wiecie, śledząc bacznie bieg wypadków i kulturkampfskie zapędy radykalizmu.

Radykalizm ten mianowicie od chwili powrotu ułaskawionych osadników Nowéj Kaledonii coraz śmieléj głowę podnosi, i zdołał opanować znaczną liczbę umysłów. Blanqui z redaktorem dziennika Marsellaise Henrykiem Maret propaguje na południu najprzewrotniejsze idee. Komitety zaś dla ułaskawionych komunistów szerzą w Paryżu najzgubniejszą propagandę, nieprzebierając w środkach i sposobach. Mamy tu w Paryżu od kilku lat gwiazdkę dla dzieci Alzatczyków, dla dzieci tych rodzin francuskich, które z miłości dla Francyi opuściły zagrodę rodzinną w Alzacyi. Pan Wiktor Hugo zaproponował w dzienniku swym Rappel, aby i dla dzieci komunardów taką gwiazdkę stale wyprawiano. Prawda, że dzieci niewinne dla przestępstwa ojców, zawsze jednakże jest w tém przesada, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że takie gwiazdki nie kończą się na urządzeniu chojenki dla dzieci, ale się wyradzają w demonstracye i propagandę.

Odzywają się téż u nas i Zydzi, nie trzeba bowiem zapominać o tém, że Paryż jest stolicą t. z. związku „Alliance Israélite.“ P. Crémieux, prezes tego związku, wystósował do redaktorów wszystkich pism tutejszych odezwę, w któréj strasznie lamentuje nad niedolą Żydów w Rumunii. W odezwie téj, którą wam dołączam, wylicza p. prezydent długi szereg grawaminów przeciwko rządowi rumuńskiemu i wzywa niejakoś opinii publicznéj, aby Rumunów zmusiła do popełnienia na sobie samobójstwa. P. Crémieux znalazł już i do Timesa przystęp i dowodzi w tém piśmie, że Rumunia nie ma wcale powodu obawiać się równouprawnienia Żydów i wskazuje na przykład w Galicyi, gdzie tylu jest równouprawnionych Żydów, a gdzie mimo to stósunki są bardzo znośne. Szkoda tylko, że czytelnicy Timesa nic nie wiedzą o wołającéj o pomstę do nieba lichwie żydowskiéj w Galicyi, że nie znają niedawno wydanéj książki jednego z profesorów czerniowieckich o téjże lichwie w Galicyi i Bukowinie, gdyż znając to wszystko, nie pozwoliliby sobie mydlić oczu odwoływaniem się na Galicyą.

NIEMCY.

* Berlin, 6 października. W przeddzień wyborów zastanawia się Voss. Ztg. nad tém, ile mandatów partya narodowo-liberalna prawdopodobnie postrada. Postępowe pismo przepowiada nacyonal-liberałom, iż nie mała ich klęska czeka, zwłaszcza, że w niektórych okręgach wyborczych kandydaci liberalni gotowi są wzmocnić prawe skrzydło stronnictwa narodowo-liberalnego, które wedle Voss. Ztg. wyrzekło się zasad liberalnych i w przyszłości zajmie nieprzyjazną w obec lewego skrzydła postawę. Podług prawdopodobnego obliczenia narodowo-liberali utracą około 43 mandaty.

Z dniem 1 października jak wiadomo, zaprowadzono w Niemczech jedność sądownictwa w sprawach cywilnych i karnych, a za lat kilka nastąpi ukoronowanie dzieła przez zaprowadzenie dla całych Niemiec wspólnego kodeksu cywilnego. Dzienniki niemieckie obchodzą ten dzień jako święto narodowe i to całkiem słusznie, bo jednolitość prawna jest jedną z najważniejszych zdobyczy narodowych. Ze nowe ustawodawstwo sądowe musi dopiero przebyć próbę ogniową i że dopiero doświadczenie pouczy o wartości jego, nie ulega najmniejszéj wątpliwości; przyznają to nawet organa narodowo-liberalne. Ważnym krokiem są postanowienia tyczące się dziennikarstwa. W skutek kompromisu narodowo-liberalnych z rządem zamieszczono w ustawach postanowienie, według którego można dziennik każdy ścigać w całych Niemczech, podczas gdy dotychczas, w całym świecie, właściwem forum dla dziennika było forum téj miejscowości, w któréj dziennik wychodził.

Na nowe prawa, które w takiéj liczbie uchwalone zostały w ostatnich dziesięciu latach w Niemczech, skarzy się Kreutz Ztg. i powiada, że tak wielkiéj ilości nowych ustaw, począwszy od r. 1866 nie było w żadném państwie. Czy dawne prawa były tak szkodliwe, pyta organ konserwatywny, iż je czemprędzéj trzeba było innemi zastąpić? odpowiada, że nie było téj konieczności. W Niemczech większa niż w innych krajach jest chęć nowości, pisze daléj Kreutz Ztg. i ztąd się tłómaczy ta mnogość nowych ustaw. Niektóre jednak z nich nie uwzględniały rzeczywistych potrzeb ludności i okazały się zupełnie niepraktycznemi. Taka ciągła zmiana prawodawstwa podkopuje szacunek, jaki ludność ma dla praw. Po kilku latach w celu uzupełnienia niedostatecznych praw, uchwalano nowelle, ale nieraz i te nie wystarczyły i trzeba było drugie w celu uzupełnienia dodać objaśnienie. Kiedy w r. 1870 uchwalono prawo ksrne, już w r. 1876 dodano do niego nowellę. W r. 1869 uchwalono prdynacyą procederową, w r. 1878 i 79 potrzeona była do niego nowella. Najciekawszém jest brawo, czyli raczéj nowella o podatku klasycznym i dochodowym z r. 1873, która uzupełnioną została nowellą z r. 1875 i 77. Największéj zmianie ulegały prawa odnoszące się do reformy administracyjnéj. — Ta powódź praw, twierdzi Kreutz Ztg., ma ten skutek, iż urzędnicy nie mogą się z niemi gruntownie zapoznać, a co się tyczy publiczności, która jakkolwiek nie skłonna jest do studyów praw, jednak w skutek dłuższego trwania dawnych ustaw, miała jakie takie o nich wyobrażenie, dziś ta publiczność tego wyobrażenia żadną miarą mieć nie może. Jeszcze i na to trzeba zwrócić uwagę, że zaprowadzenie nowych ustaw w Niemczech połączone było z wielkiemi wydatkami, a w niektórych wypadkach wydatki te wzrosły do ogromnéj sumy, jak n. p. przy reformie sądownictwa, przy przeprowadzeniu ustawy o nadzorze szkólnym, przy zaprowadzeniu urzędów stanu cywilnego itp. Nigdy nie oznaczono wyraźnie w takich wypadkach kosztów, jakie przeprowadzenie nowych ustaw za sobą pociągało, ale z umysłu nie poruszano téj drażliwéj kwestyi; obawiano się bowiem, by z obawy przed tak wielkiemi wydatkami nawet zwolennicy nowych ustaw przeciw nim się nie oświadczyli. Kreutz Ztg. pociesza się, że epoka uchwalania nowych praw z utratą znaczenia partyi narodowo-liberalnéj, prawdopodobnie minęła. Pismo to radzi rządowi, by prędzéj nie zabierał się do nowych praw, dopóki nie zmieni lub nie zniesie całkiem praw uchwalonych w ostatnich dwunastu latach, a głównie, aby zrewidował jak najspieszniéj ustawy majowe.

Berliner Tageblatt donosi, iż wiadomość, jakoby Zyd Strassmann miał przeciw nadwornemu kaznodziei Stöckerowi o obrazę wytoczyć proces, nie potwierdza się. — P. Stöcker, jak donosi Reichsbote, zapewniony ma mandat do sejmu z okręgu Bielefeld-Herford-Halle. Konserwatyści więc chcą przez to wyrazić swą łączność z zasadami, w których obronie kaznodzieja nadworny z taką wytrwałością walczy w Berlinie.

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

Część trzecia.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 225.)

Przygotowania oblężenia szybko postępowały; szturm rozpoczęty dnia 28 października, przywiódł w dwa dni późniéj kapitulacyą stolicy. Nazajutrz Węgry, na których liczono w Wiedniu, pospiesznie przybywali na odsiecz swych sprzymierzyrzeńców. Nowe walki za ich zbliżeniem się wybuchły. Wszakże męztwo armii madziarskiéj nie zdołało się oprzeć szalonemu napadowi Kroatów Jellaczyca, którzy chcieli odbić się za dawne klęski. Pobite szeregi węgierskie cofnęły się za Litawę, a na dniu 2 listopada, Ban zwycięzki wchodził tryumfalnie w mury na powrót zdobytego Wiednia, wśród ogólnych uniesień i zapałów. Podczas jego pobytu w stolicy od rana do nocy liczne zastępy mężczyzn i niewiast oblegały wciąż pałac Jellaczyca, aby go wiwatami witać lub żegnać, ilekroć z domu wychodził lub doń powracał.

Atoli jeśli stolica została uspokojoną, bunt trwał w Węgrzech nieprzerwanie. Aczkolwiek cesarz Ferdynand abdykował na rzecz synowca swego Franciszka Józefa, Madziary nie chcieli uznać nowego pana. Ks. Windischgraetz zabierał się do wkroczenia w granice węgierskie z znaczną siłą ludzi i armat. Jenerał Schlick posuwał się od granic Polski, hr. Nugent nad Drawą rozstawiał 16,000 wojska; Serby zajmowali banat Temeswaru, jenerał Puchner strzegł Siedmiogrodu, a Jellaczyc wyruszał ku południowi, dla ocalenia od buntu tych prowincyi cesarstwa.

Węgry zaledwie mogli postawić naprzeciw tym wojskom około 20,000 żołnierza. Rząd peszteński przeniósł się do Debreczyna, w samo jądro kraju madziarskiego, a podczas gdy Windischgraetz tracił czas drogi w stolicy węgierskiéj, Kossuth urządzał środki obrony krajowéj z talentem i czynnością, jakich historya nie liczne nam daje przykłady. Nie było prochu, sfabrykowano takowy. Nie było armat, nowe ulano działa. Powiało wśród ludu tego bohaterskie tchnienie. Kossuth stworzył pułki legii zagranicznych, tudzież owe sławne bataliony Honwedów czyli obrońców kraju. W Siedmiogrodzie jenerał Bem zaimprowizował małą armią złożoną z 10,000 ludzi, która cudów waleczności dokazywała. Pobił Jellaczyca i zmusił go do cofnięcia się przed sobą. Bem ogłosił swe zwycięztwo listem, który zawierał jeno te trzy wyrazy, wzór onomatopei czyli harmonii słów wymownéj:

Bem, Ban, Bum!

Nareszcie Austryacy, zdemoralizowani szeregiem porażek i klęsk nieustannych, cofnąć się musieli, żądając pomocy Moskali.

Jellaczyc wrócił na Pogranicza dla odnowienia swéj armii, dziesiątkowanéj tyfusem i innemi chorobami. Znosząc ciągłe napaści partyzantów węgierskich, zwlekał długie tygodnie, nim przystąpił do nowych kroków wojennych. Następnie wyszedłszy z 15,000 żołnierzy na spotkanie sił nierównie znaczniejszych, pobitym został na głowę. Daremnie po trzy razy rzucał się naprzód, na czele swych ludzi, nie mógł złamać oporu batalionów węgierskich. Dla udzielenia zachęty żołnierzom, sam przez czas długi pozostawał niewzruszony, pod ogniem bateryi nieprzyjacielskich; major hrabia Hompesch zasłonił go własną osobą, ale Jellaczyc odsunął go ręką, mówiąc:

— Nie chcę ja punklerza między sobą a wrogiem.

Nad wieczorem przyszło mu ustąpić z pola. Właśnie miesiąc upływał, odkąd armia rosyjska do Węgier wkroczyła. Po kilku porażkach, odniosła ona nareszcie zwycięztwo pod Villagos, poczém ogólna nastąpiła przegrana i rozbicie. Już w wrześniu Paszkiewicz mógł pisać do cara: „Cało Węgry znajdują się u stóp Waszéj Cesarskiéj Mości.“

Jellaczyc wrócił do Zagrzebia, obdarzony łaskami swego monachy, bez względu na ostatnie niepowodzenia jego oręża. Gdy wypadki Czarnogórskie o mało co nie skłóciły Turcyi z Austryą, Jellaczyc został mianowany komendantem korpusu obserwacyjnego nad Dunajem.

Zapadłszy na czarną melancholię, Jellaczyc umarł, nie pozyskawszy dla swéj ojczyzny wymarzonych swobód i niepodległości. Mąż ten, przez nieprzyjaciół w dzikich malowanych kolorach, miał oblicze pełne łagodności, oczy jasnopiwne, rysy delikatne, czoło wyniosłe, uwieńczone kruczemi włosy. Wymowę miał łatwą a przekonywującą, a skoro tylko się ożywił, wzrok jego przybierał wyraz przenikliwy i zarazem imponujący. Tchnął cały energią, odwagą, szczerością. „Ale nie w salonach należało go widzieć, mawiali jego oficerowie, lecz raczéj na polu bitwy, gdy wypadał wśród dymu i kurzawy na czele swych batalionów, gdy głos jego brzmiał nad ryk armat i porywał żołnierzy“. U podnóża jego posągu darmo szukać szumnych napisać; jedno tylko nazwisko świeci złotemi literami wyryte:

Jellaczyc Ban. 1848.

Dzieje tego człowieka zapisane są w sercach wszystkich. Nie mogłem nawet w Zagrzebiu znaleść jego drukowanéj biografii.

Jeżeli Zagrzeb nie jest bogatym w pomniki i gmachy, natomiast cóż za spacery zaraz u bram miasta się rozwijają! Park Massimirowy, to lasek Buloński na wielką skalę, o stuletnich alejach cienistych, bezmiernych murawach, na których kwiaty rysują różnowzory kobierzec.

Po za górném miastem otwiera się ładna dolina św. Ksawerego, w głębi któréj przedmieścia ustawiają się w domki kwadratowe i białe jak kostki. Droga zakręca się wśród zielonéj gęstwiny, aby do drugiéj zaprowadzić doliny. W koło téj ostatniéj, na malowniczych pagór.

Korespondent z „krajów koronnych“ pisze do West. Merkur, iż b. naczelny prezes v. Möller nie całkiém dokładnie w swém piśmie pożegnalném się wyraził twierdząc, iż w krajach koronnych zaprowadził dobrą administracyą, porządek, równowagę w finansach przez zmniejszenie podatków i że przyprowadził do skutku polityczną organizacyą, która przyczyni się do dalszego rozwoju kraju.“ Pismo katolickie twierdzi, że Kościół katolicki o tym „porządku“ nie wie, gdyż wskutek dyktatorskiego paragrafu dziewiątego może tylko wskazać na ruiny, jak np. stłumienie dziennikarstwa katolickiego, wydalenie braci i sióstr szkólnych, a przez to upadek szkólnictwa, zamknięcie dwóch seminaryów w Zillisheim i Strassburgu i zmniejszenie przez to liczby duchowieństwa katolickiego. Zasługą p. Möllera jest chyba, wedle korespondenta, zaprowadzenie licznéj biurokracyi à la prussienne i zaciągnięcie licznych pożyczek, jakkolwiek kraje koronne w chwili wcielenia ich do Niemiec nie miały grosza długu.

Poseł do parlamentu Schneegans mianowany został radzcą ministeryalnym przy nowo utworzoném alzacko-lotaryngskiém ministerium. W r. 1871 był on w Bordeaux deputowanym z niższéj Alzacyi, po przyłączeniu zaś Alzacyi i Lotaryngii do Niemiec pogodził się z nowym stanem rzeczy i zasiadł w parlamencie niemieckim jako zwolennik polityki niemieckiéj. Ziomkowie jego nie raz interpelowali go o zmianę zasad, ale p. Schneegans otwarcie oświadczył, iż z biegiem czasu wiele się nauczył i dla tego zmienił swe zapatrywania. — Nowy radzca ministeryalny, jak to w jednéj z swych mów oświadczył, jest wielkim przeciwnikiem Kościoła: jest liberałem i antiklerykałem, przy czém zaprzysiągł się, że gdyby nim być przestał, zasłużyłby bardzo słusznie na nazwę podłego człowieka.

Z powodu zebrania się nowego sejmu, przytaczamy o składzie dawnego następujące szczegóły, jako wskazówkę do ocenienia w przyszłości siły poszczególnych stronnictw: w sejmie ubiegłym zasiadało 433 posłów. Partya narodowo-liberalna liczyła 167 członków, centrum z trzema „hospitantami“ 89, postępowcy z jednym hospitantem 62, wolno-konserwatyści 34, nowo-konserwatyści 32, Polacy 15, staro-konserwatyści 8. Dzikich posłów było 21, pięć zaś krzeseł było opróżnionych.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 6 października. Parlament zebrał się dzisiaj na pierwsze posiedzenie; tak w landsthingu jak i w folkethingu wybrano prezydentami dotychczasowych prezydentów.

Petersburg, 6 października. St. Pet. Wiedomosti donoszą, że policya wyśledziła w tych dniach jakąś tajną drukarnią i że schwytano przestępców na gorącym uczynku przy drukowaniu zakazanéj broszury. Nowoje Wremia donoszą, że wedle rozporządzenia ministra finansów, które się ma niebawem ukazać, importowane z zagranicy towary nie będą potrzebowały być odstęplowane ani oplombowane.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Parafianie Miejskiéj Górki starają się z prawdziwém przywiązaniem do swego pasterza księdza Ulricha, jedynego kapłana w osieroconéj po śmierci ś. p. ks. Grandkiego, parafii Góreckiéj i z godną uznania wytrwałością robią to, aby pomocy kapłańskiéj zupełnie pozbawieni nie byli. Udawali się oni do różnych instancyi z wykazem strat moralnych i materyalnych, na jakieby ich naraziło usunięcie ks. Ullricha przez władzę świecką z posady, którą od władzy duchownéj przed ustawami majowemi nawet w razie zmienieu władzy świeckiéj najlegalniéj otrzymał.

Zabiegi te dobréj sprawie poświęcone i nie wkraczające bynajmniéj w zakres do wiernych katolików nienależący, zasługuje na zupełne uznanie, mimo że są ludzie, którzy w zbytniéj zarozumiałości i niezrozumieniu rzeczy do odmownych odpowiedzi, jakie obywatele Miejskiéj Górki otrzymują od władz pruskich, dodawają szyderstwo, wołając: „dobrze wam tak obywatele Miejskiéj Górki!“ Petenci nie zrażają się takiemi głosami, ale robią swoje. I tak odebrawszy przed niedawnym czasem od rejencyi poznańskiéj odmowną odpowiedź na żądanie, aby z tych a tych powodów nakazano urzędnikom niższym nie turbować ks. wik. Ullricha, — udali się następnie do ministra oświecenia i wyznań p. Puttkamera, który im pod dniem 30 września rb. następującą dał odpowiedź:

Berlin, 30. September 1879.

Ministerium
der geistlichen, Unterrichts
und Medicinal
Angelegenheiten.

J. Nr. G. II, 2633.

Auf die Eingabe v. 15 d. Monats betreffend die dortigen kirchlichen Verhältnisse, erwiedere ich Ew. Wohlgeboren und den übrigen Unterzeichnern derselben, dass ich nach Lage der bestehenden Gesetzgebung Ihrem Antrage statt zugeben nicht vermag.

(podp.) Puttkamer.

An den Ackerbürger
Herrn Thelesphor Funke
Wohlgeboren zu Görchen.

Nie można panu ministrowi odmówić punktualności w dawaniu odpowiedzi, z którą pospieszył w przeciągu 2 tygodni, — w czém się wielce różni od dra Falka. Natomiast styl kancelaryi, zewnętrzna forma tych odpowiedzi pozostały te same, być może dla tego, iż p. minister w nawale pracy nie miał czasu dobrze rozpatrzyć się w opłakanych stósunkach Miejskiéj Górki. Sądzimy, że i tą odmową obywatele goreccy niechcęcić się nie pozwolą i jeszcze raz dokładnie umotywowawszy swe żądanie, prześlą je do poparcia jednemu z posłów naszych, który na niedalekiéj kadencyi sprawą ich gorliwie się zajmie. Bieżmy sobie za przykład duchowieństwo z dyecezyi paderbornskiéj, trewirskiéj i monasterskiéj, nie zrażajmy się odmową, lecz bezustannie popierajmy słuszną sprawę naszę.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował tajnego radzcę rejencyjnego i referenta w ministeryum spraw wewnętrznych Herrfurtha wyższym tajnym radzcą reencyjnym.

* **Z Krakowa** dochodzą nas bliższe wiadomości o uroczystościach Kraszewskiego. Na uczcie sobotniéj poruszył hr. Józef Męciński sprawę teatru polskiego w Poznaniu; urządzono natychmiast składkę, która przyniosła około 1500 złr. Czas przyjmuje składki na tenże cel. Na bankiecie literatów danym w niedzielę prócz wymienionych mówców podanych w telegramie wczorajszym, wzniósł Szymanowski z Warszawy toast na cześć Jubilata, a Stanisław Koźmian na Dziennik Poznański. Prócz tego wznoszono toasty na cześć Cieszkowskiego, Zyblikiewicza, Czechów i Ślązaków.

* **W zeszłą sobotę** odbyła się wieczorom w hotelu francuskim uroczystość jubileuszowa na cześć Kraszewskiego urządzona przez Towarzystwo młodzieży kupieckiéj. Na sali, ozdobionéj godłami narodowemi i pięknym biustem Jubilata, zasiedli członkowie towarzystwa i liczni goście do skromnéj wieczerzy. Do Krakowa wysłano telegram. Po wieczerzy nastąpił szereg przemówień: pierwszy przemówił p. przewodniczący towarzystwa i w krótkich słowach podniósł zasługi Jubilata około oświaty i jedności narodu. Poczém jeden z członkow zarządu odczytał piękny wiersz hr. Engeströma „Święto.“ Następnie przemawiało jeszcze kilku innych panów. Około północy zgromadzenie się rozeszło. — W tymże dniu na sali hotelu Saskiego urządziło Stowarzyszenie Drukarzy Polskich zabawę na cześć Jubilata, — który jest honorowym członkiem i protektorem Stowarzyszenia. Uroczystość rozpoczęto prologiem, napisanym przez W. hr. Engeströma; poczém miał p. Elsner odczyt o pracach Jubilata; odśpiewano daléj Dziad i baba słowa Jubilata, kompozycyi J. I. Nachbara. Po ukończeniu części téj liteackiéj nastąpił bal; bawiono się ochoczo i wesoło aż do rana.

* **W Inowrocławiu** zjechało się dnia 1 b. m. kilka towarzystw czeladzi katolickiéj, mianowicie z Bydgoszczy, Gniezna, Gniewkowa, Łabiszyna, Strzelna i Trzemeszna, aby obchodzić uroczyście jubileusz Kraszewskiego. Po wzajemném przywitaniu się ruszył cały pochód z chorągwiami i muzyką na czele przez miasto do strzelnicy, zkąd na podwodach udano się do Kruświcy, ozdobionéj bramami tryumfalnemi. Przybyłych powitał pan akademik Szwarc mową serdeczną i szczerą; następnie udało się całe towarzystwo do kościoła, gdzie odprawiło się nabożeństwo na intencyą Jubilata. Z Kościoła udano się przy odgłosie muzyki na wysepkę pod Myszą wieżą, gdzie wystąpił z mową p. Tomasz Kozłowski. Odczytano następnie telegram, który wysłano do Krakowa. Po śpiewach wykonanych przez zebrane stowarzyszenia przemówił ks. lic. Chotkowski, skreślając w krótkich słowach żywot Jubilata, jego ciągłą a mozolną pracę. Na odjezdném odezwał się p. Fr. Brzeski z Cieślina i wezwał obecnych, ażeby pomni byli zawsze na słowa Kraszewskiego, wypowiedziane w jego młodości:

Mości panowie! Nieskończone dzięki
Za pochwały, nagany, rady i przestrogi!
Kiedykolwiek co spotkam, z czyjéjkolwiek ręki,
Zawsze będę dziękował, lecz nie zejdę z drogi.

Po skończoném przemówieniu zabrało się całe towarzystwo do powrotu i stanęło około godz. 5 w Inowrocławiu. Tutaj na strzelnicy przedstawiono dwie sztuczki dramatyczne: Cicha woda brzegi rwie i Przybłęda. Zabawa z tańcami zakończyła uroczystość.

* **W zeszłym** tygodniu podaliśmy obszerne sprawozdanie z Wieca wrzesińskiego, na którym Szanowny nasz poseł wrzesiński, ks. dr. Stablewski, zdawał sprawę z czynności poselskich. Korespondent nasz czcigodny ks. H. K. z M., który uproszony, był łaskaw nadesłać nam referat, z powodu różnych przeszkód i wtorkowych wyborów dopiero w dwa dni po wiecu spisany, miał to nieszczęście, że w sprawozdaniu swojém zapomniał wymienić nazwisk dwóch posłów, którzy w zeszłéj kadencyi przemawiali, a których przemowy ks. dr. Stablewski, jak się samo przez się rozumie, w długiéj, dwugodzinnéj mowie swojéj należycie podniósł i ocenił. Pan dr. Franciszek Chłapowski, poseł odolanowski nie reklamował pretensyi swéj do korespondenta, natomiast Dziennik Poznański, w którego redakcyi poseł Wierzbiński pracuje, wystąpił w niedzielnym numerze z ostrą filipiką, nieświadczącą niestety zbyt pochlebnie ani o logice ani o takcie dziennikarskim. Autor artykułu przyznaje, wprawdzie, że w sprawozdaniu naszém wspomniane były dokładnie wszystkie sprawy przez Koło poruszone i wszyscy posłowie polscy, którzy w nich przemawiali (cytujemy dosłownie), ale niektórzy mówcy byli zupełnie pominięci! Następnie zaś w sposób dziwnie zarozumiały pisze, iż fakt ten dostatecznie charakteryzuje i pismo i ludzi a w końcu koronuje rzecz swoję frazesem o prostém uczuciu sprawiedliwości, o wychowaniu, przyzwoitości itd. Obrażonemu uczuciu Dzien. Pozn. przychodzi równocześnie w pomoc Goniec Wielkopolski, który skonstatowawszy w artykule zatytułowanym: „Co nadto, to nie zdrowo“, że cała Polska pamięta jeszcze dwukrotne wystąpienie posła p. Wierzbińskiego w sejmie pruskim, taką rzecz swoję kończy dystynkcyą: „Albo korespondent nie napisał tego, co ks. dr. Stablewski powiedział, albo redakcya Kuryera wykreśliła to, co korespondent napisał, albo, co najgorsza, Szan. poseł sam skrzywdził swego kolegę, pomijając jego wystąpienie milczeniem!“ I zrobiła się istna burza w szklance wody, — o co? o to, że nasz korespondent zapomniał zreferować jednego ustępu mowy ks. dr. Stablewskiego, chociaż wyraźnie wspomniał, że ks. dr. Stablewski z dziwną delikatnością i sumiennością o wszystkich posłach referował, i mimo, że Dziennik Pozn. sam przyznaje, że wszystkie sprawy traktowane przez Koło polskie były poruszone. O cóż więc chodzi? o sprawę, czy o co innego? Czyż to nie charakteryzuje ludzi?

Nie bylibyśmy o tém wspominali, gdyby nie następujące sprostowanie, nadesłane nam przez Szan. posła ks. dr. Stablewskiego, które musieliśmy powyższym wstępem dla łatwiejszego zrozumienia poprzedzić. Pismo to brzmi jak następuje:

Szanowną Redakcyą Kuryera Poznańskiego

upraszam o łaskawe umieszczenie dołączonego sprostowania:

Sprawozdawca Kuryera w korespondencyach z wieca wrzesińskiego pominął dwóch posłów, o których czynności poselskiéj referowałem mym wyborcom. Są nimi poseł dr. Chłapowski i poseł Wierzbiński. Interpelacyą szczególniéj ostatniego w sprawie przemiany nazwisk podniosłem w całém jéj znaczeniu, a nawet przytoczyłem wywody trafne i gorące wyrażenia mówcy w téj sprawie tak nas blisko obchodzącéj.

Że referat z dwugodzinnéj méj mowy, przedstawiającéj prace całego Koła polskiego, nie może być zupełnie dokładnym, gdy zapewne tylko z pamięci lub luźnych notatek został spisanym, rzecz jasna, z méj strony jednakże uzupełnienie téj niedokładności szanownego korespondenta uważam za obowiązek.

Września, 4 października.

Ks. Stablewski.

* **W kościele Podomnikańskim,** w którym obecny rządzca kościoła, ks. Paweł Kantorski przejętą w tradycyi po OO. Dominikanach cześć ku Najśw. Maryi Pannie Różańcowéj gorliwie utrzymuje i rozszerza, odbywa się w bieżącym tygodniu odpust, rozpoczęty w zeszłą sobotę uroczystemi nieszporami. W niedzielępo południu można było widzieć, jako w społeczeństwie naszém udyjiu moż jakie nabożeństwo dla N. M. Panny. Starym obycazjem odbywa się w tym kościele w tym tygodniu procesya przy 5 ołtarzach z odśpiewaniem ewangielii o Najśw. Pannie. Sanctissimum niósł ks. dziekan Kessler, poprzedzony szeregiem kilkunastu kapłanów; kościół prześlicznie w zieleń ozdobiony gorzał rzęsistem światłem, a tak główna jako też i kaplica N. P. przepełniona była pobożnymi.

* **Dzisiejsza** Posener Ztg skarży się nie bez goryczy na sfuszerowanie teatru niemieckiego, w którym na 700 miejsc 250 tak jest położonych, że z nich albo wcale nic, albo tylko bardzo mało widzieć można. Z tego powodu już na pierwszém przedstawieniu mnóstwo osób wyszło i żądało u kasy zwrotu pieniędzy; na drugiém zaś przedstawieniu powstało zamieszanie i popłoch, ponieważ wielu widzów, chcąc za swoje pieniądze choć część sceny widzieć, powchodziło na krzesła, a te zaczęły skrzypieć i trzeszczeć, tak że na niższych miejscach obawiano się zapadnięcia teatru. Posener Ztg wzywa do naprawy złego, dodaje wszelako, że publicznie nie należałoby o tém wiele rozpowiadać, gdyż niemiecki teatr poznański mógłby się jeszcze dostać do Kladderadatscha.

* **Wczoraj** po południu zapaliła się w sklepie kupca Ad. Ascha na Starym Rynku ligroina. Zaalarmowana straż ogniowa zdołała po dłuższym czasie ogień ugasić.

* **Rewizya dorożek** odbędzie się w dniach od 15 do 18 b. m. Rewizorowie zważać przedewszystkiém będą na dobrą uprząż, dobre zamki przy dorożkach i na ubiór dorożkarzy.

* **W najnowszym** numerze dziennika urzędowego rejencyi kwidzyńskiéj czytamy: „Inspekcyą lokalną nad szkołami katolickiemi w Ryńsku, Pływaczewie i Wielkiéj Łące poruczono proboszczowi Bachlerowi w Kowalewie, a dotychczasowego inspektora szkół powiatowych Schrötera w Toruniu, zwolniono z tego urzędu. — Inspekcyą lokalną nad szkołą katolicką w Turznie, powiatu toruńskiego, poruczono księdzu Rodemu w Grębocznie, a dotychczasowego inspektora lokalnego Schrötera w Toruniu zwolniono z tego urzędu.“

* **W Berlinie** obchodzili Polacy w niedzielę uroczyście jubileusz J. I. Kraszewskiego i to w dwóch miejscach. Główną część obchodu stanowiły popularne odczyty o życiu i zasługach Jubilata. Po zakończeniu téj części nastąpiły śpiewy a w końcu bal, na którym bawiono się aż do rana.

* **W Przeglądzie Katolickim** spotykamy następujące zajmujące dane statystyczne odnoszące się do ludności katolickiéj w cesarstwie i Królestwie Polskiém: „Podług pięciu rubryceli tegorocznych Kościół rzymsko-katolicki w cesarstwie liczy 1044 parafie, 1864 księży i 3,397,777 wiernych, a w szczególności: 1) archidyecezya metropolitalna mohylewska, ze stolicą w Petersburgu, obejmuje dawną Białoruś i Inflanty polskie, oraz katolików w Finlandyi i północnéj Rosyi, ogółem 168 parafii, 338 księży i 475,323 wiernych; 2) Rubrycela wileńska na gubernie wileńską, grodzieńską i mińską liczy: 289 parafii, 480 księży i 1,223,111 wiernych; 3) Dyecezya żmujdzka liczy 216 parafii, 526 księży i 1,049,700 wiernych; 4) Rubrycela łucko-żytomierska, na Wołyń, Podole i Ukrainę przeddnieprowską, czyli gubernie południowo-zachodnie: kijowską, wołyńską i podolską liczy 257 parafii, 393 księży i 489,110 wiernych: 5) Dyecezya tyraspolska, obejmuje 14 gubernii południowych i południowo-wschodnich, oraz Kaukaz, liczy 114 parafi, 137 księży i 300,434 wiernych, pomiędzy którymi obok Niemców licznie osiadłych w okolicach dolnéj Wołgi, oraz Ormian i Georyan (Gruzyan) katolików, znajduje się wielu Polaków. Przecięciowo na jednego księdza przypada: w archidyecezyi mohylewskiéj 2,363 katolików, w dyecezyi wileńskiéj 2548 kat., w dyec. żmujdzkiéj 1987 kat., w dyec. łuckiéj 1254 kat., w dyec. tyraspolskiéj 1463 katol. Srednio 1824 katolików. Wliczając teraz do powyższéj ludności katolickiéj ludność katolicką Królestwa Polskiego, wypada w całém cesarstwie i Królestwie Polskiém mieszkańców tego wyznania 8,254,199 osób.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 8 października, Wincentego Kadłubka. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 5 minut 21.

Długość dnia 10 godzin 8 minut.

Ostatnia kwadra dnia 8 października o godzinie 3 popołudniu.

Wypadki historyczne. 1587 Zygmunt III zaprzysięga pacta conventa. — 1657 Pogromienie Szwedów pod Prostkami. — 1683 Bitwa z Turkami pod Strygoniem. — 1709 August II godzi się z carem Piotrem w Toruniu.

(?) **Gniezno,** dnia 6 października. Wczorajsze przedstawienie amatorskie naszych przemysłowców na cześć J. I. Kraszewskiego powiodło się bardzo dobrze. Po odegraniu orkiestry uwertury do Krakowiaków i Górali przez orkiestrę wygłosił p. Kolat, członek Towarzystwa prolog własnego pomysłu wierszem opracowany, który się ogólnie podobał. W końcu prologu wezwał p. Kolat zebraną doń licznie publiczność, aby na cześć Jubilata p. J. I. Kraszewskiego wznieść niech żyje! cośmy z pełnéj piersi uczynili. Następnie odegrali amatorzy przysłowie dramatyczne „Kosa i Kamień“. Amatorzy wywiązali się ku ogólnemu zadowolnieniu zebranych. Z prawdziwym entuzyazmem przyjęła publiczność żywy obraz, przedstawiający biust Jubilata, który wieńczy geniusz, w około zaś biustu ugrupowano plastycznie przemysł, rólnictwo, naukę i poezyą. Szanownéj dyrekcyi i amatorom a przedewszystkiem panu prezesowi Wnukowskiemu należy się prawdziwa wdzięczność, że i mieszkańcom naszego grodu przypomnieli dzień tak ważny dla naszego narodu, szkoda tylko, że dochód z przedstawienia nie będzie bardzo znaczny, gdyż okolica nie dopisała tak licznie, jak na inne przedstawienia naszych przemysłowców. Po przodstawieniu bawiła się młodzież tańcami.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. prob. Łukaszewicz z Żerkowa . . 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 października.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Brodzki z żoną i No-
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz prob. Osiński z Swiątkowa, Sikorski z Witkowa, Sternal z Żabna, Biały z Piotrkowic, Mirosławski z Zalesia, Bogacki z Jarocina, pani Danziger z Bydgoszczy, Zimmermann z Rawicza, Stawowski z Krakowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 7 października 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. ≡ 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana —,—, na październik 50,10, listopad 49,80, grudzień 49,80, styczeń 49,90, luty 50,40, marzec 50,90, kwiecień-maj 51,90 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 7 października. 4% listy zastawne pozn. 97,40. 4% listy rentow. poznańskie 98,40. 5% powiatowo obligacye 103,.— 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,40. 4% śląskie listy rentowe 99,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 62,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,50. Poznański bank prowincyonalny 106,—. 4% pożyczka państw. 98,75. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50. 3½% obligi długu państwa 95,30. Marchijsko-pozn. 21,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 93,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 173,50. Polskie likw. listy 57,—. Rosyjskie noty bankowe 213,80 m.

Bydgoszcz 6 października.

Pszenica: stale, nowa 162—201 m., za starą i wyborową więcéj.

Żyto słabiéj, 127—135 marek.

Jęczmień słabiéj, wielki 138—146, mały 130 do 140 marek.

Owies bez dowozu, 115—130 m. nom.

Rzepik rzepik słabo, ceny nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 51,— m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 6 października 1879.

Żyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wyp. —,—, październik 152—153 płac., październik-listopad 152,— pł., — żąd., listopad-grudzień 152,— płc., — żąd., styczeń-luty —,— płc., kwiecień-maj 160 płac. i żąd.

Pszenica 200 żąd., październik-listopad 200 żąd. Wyp. — cent.

Owies 120,— żąd., październik-listopad 120,— żąd. Wyp. — cen.

Rzep 218.— żąd., paźdz.-listopad 220 żąd.

Oléj rzepiowy staléj, wyp. — cent., w miejscu 53,50 żąd, październik 51,— żąd., październik-listo- 50,50 żąd., — pł., listopad-grudzień 51,— żądano, kwiecień-maj 52, - żąd. 52,50 płac.

Okowita stale, wypowied. —,— litr., w miejscu —, październik 51,20 płac., — żąd., październik-listopad 50,70 płc., listopad-grudzień 50,70 płac., grudzień-styczeń —,— płc., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 53—52,90—53 płc., maj-czerwiec 53,50 żąd. i płc., czerwiec-lipiec 54,10—20 płac. i żąd., lipiec-sierpień 54,75 płacono.

Cena wypowiedziana na 7 paźdz.: żyto 153,— m. pszenica 200 m., owies 120,— mrk. rzep 218,— m., olej rzepiowy 51,— m., okowita 51,20 m.

Ceny targowe z dnia 6 października 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała . . .	20	80	20	40	19	70	19	10	18	70	17	90
„ żółta . . .	20	—	19	80	19	20	18	80	18	40	17	40
Żyto	16	—	15	70	15	40	15	10	14	90	14	50
Jęczmień	16	20	15	80	15	10	14	50	14	10	13	60
Owies nowy	12	60	12	40	12	—	11	80	11	60	11	20
Groch	17	50	16	80	15	70	15	30	14	70	13	90

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	21	25	20	—	18	—
Rzepik zimowy . „ „	20	50	19	—	17	—
Rzepik latowy . „ „	21	50	19	—	16	—
Lnica. . . . . „ „	20	50	19	—	16	—
Siemię lniane . . „ „	25	—	23	—	20	—
Siemię konopiane „ „	17	—	16	—	14	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,30 do 8,00 m. nieb. 7,00—7,30—8,00 mrk.

Berlin, 6 października (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu wyżéj. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 190—232 według jakości; na październik —,—; paźdz.-listopad płacono 225,0—226,5; na listopad-grudzień płc. 225—227,0; na grudzień płc. —; na kwiecień-maj płac. 235—237; na maj-czerwiec płac. 237—237,5. Ceny wywiedziane 226,0 marek. Wypowiedziano 15,000 kilogr.

Żyto w miejscu wyżéj. Terminy wyżéj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 144—163 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 146—147,0; na paźdz.-listopad płacono 146—147,0; na listopad-grudzień płc. 147,5—149—148,5; na grudzień-styczeń płac. —,—; na styczeń-luty płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 157,5—159—158,5; na maj-czerwiec pł. — Wypowiedziano 27.000. Cena wypowiedziana 146,0 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-195 według jakości.

Owies w miejscu staléj. Terminy stale. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—151 według jakości na bieżący miesiąc i na paźdz.-listopad płac. 129,5; na listopad-grudzień nom. 130 5, na kwiecień-maj 1880 nom. 140,—. Wypowiedziano 7000. Cena wypowiedziana 129,5 marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 126—130 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 160—195 grochu na paszę żąd. 150—159 według jakości.

Oléj rzepakowy spok. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 51,4 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i na październik-listopad płac. 51,5; na listopad-grudzień płacono 51,7; na grudzień-styczeń 1880 płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 54,2; na maj-czerwiec płacono 54,5. Wypowiedziano 200. Ceny wypowiedziane 51,7 marek.

Okowita. Terminy: stalej. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 51,7; w miejscu z beczką płc. —,—; na miesiąc bieżący płacono 51,9—52,2; na październik-listopad płacono 51,9—52,2; na listopad-grudzień pł. 52,1—52,4; grudzień-styczeń 1880 —; na luty-marzec płac. —; na kwiecień-maj płacono 53,8—54,3; na maj płac. 54.5; na maj-czerwiec płacono 54,2—54.5. Wypowiedziano 240,000 litrów. Cena wypowiedzenia 52,1 m.

Skrzynka do listów.

* **Abonentowi z Sremskiego:** Ceny zbożowe zawsze są umieszczone w naszém piśmie. Tylko gdy sprawozdanie nie nadejdzie, natenczas trudném jest ceny te podać. W ostatnich tygodniach zaś było kilka świąt żydowskich, podczas których wszelkie transakcye na giełdzie i targi się nie odbywają.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 7 października. Na wczorajszém posiedzeniu rady ministrów nie zapadła w sprawie zwołania nadzwyczajnéj sesyi parlamentu żadna uchwała. Times pisze, że przyszła polityka rządu w sprawie Afganistanu zostanie dopiero po zajęciu Kabulu oznaczony. Wtedy trzeba będzie zasięgnąć rady parlamentu.

Ostatnie wiadomości.

VII Leszno, godzina 1 minut 24. Przy pierwszym wyborze kandydat nasz ks. dr. Respądek otrzymał 246 głosów, kandydat niemiecki Günther 263. Ulegliśmy przeto z chwałą, bo tylko mniejszością 17 głosów; klęskę tę zawdzięczamy jedynie geometryi wyborczéj.

VIII Koźmin. Przy pierwszym wyborze otrzymał kandydat polski **ks. dr. Jażdżewski** 360 głosów; kandydat niemiecki Kennemann 94 głosy. (Drugi nasz kandydat p. **Stanisław Stablewski** przejdzie zatém tą samą ilością głosów).

Leszno, 7 października, godzina 1 minut 24. Prezydent Günther zwyciężył ks. dr. Respądka tylko 8 głosami.

Rezultat wyborów dzisiejszych możemy przeto nazwać względnie dość dla nas pomyślnym, bo, o ile dotąd wiadomo, **zyskaliśmy wogóle 15 krzeseł,** a odzyskaliśmy 3 w przeszłych wyborach stracone, a to 2 w okręgu obornicko-poznańskim, 1 w okręgu inowrocławsko-szubińskim. Podczas kiedy w zeszłéj kadencyi Niemcy mieli krzeseł 17 a my tylko 12, będziemy odtąd górą, bo na 29 posłów w Wielkiém Księstwiem Poznańskiém będziemy mieli 15, a Niemcy 14. Za trzy lata będzie jeszcze lepiéj!

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 7 października 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
wrzesień-paźdź.	226,—
kwiec.-maj	236,50
Żyto osłab.	
wrzesień-paźdź.	148,—
listopad-grudz.	149,75
kwiecień-maj	159,25
Olej rzep. wyżéj	
wrzesień-paźdź.	51,90
kwiecień-maj	54,50
Okowita wyżéj	
w miejscu	52,10
wrzesień-paźdź.	52,50
listopad-grudz.	52,50
kwiecień-maj	54,50
Owies	
wrzesień-paźdź.	—,—
Wypow. żyta	400,—
Wypow. okow.	12000,0

Kapitały.

Galic. akc. k. .	105,25
Pr. pożyczka państ.	95,50
Pozn. listy z. . .	97,50
Pozn. listy rent. .	98,70
Austr. banknoty .	173,40
Austr. renta złota.	70,10
Austr. losy 1860. .	121,—
Włochy	79,80
Amerykany . . .	101,40
Rumuny	39,50
Ros. banknoty . .	214,80
Ros.-ang. pożyczka	88,30
Ros. losy prem. 1866	152,—
Pol. lik. l. zast. .	—,—
Kredyty	462,—
Kolej państwowa .	458,—
Lombardy. . . .	143,—
Usposob. słabe	

Szczecin, dnia 7 października 1879. (Kursa końc).

Pszenica wyżéj	
paźdź.-listopad	223,—
wiosna	234,—
Żyto wyżéj	
paźdź.-listopad	143,50
wiosna	154,—
Owies —	
na —	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. stale	
wrzesień-paźdź.	52,50
kwiecień-maj	54,—
Okowita stale	
w miejscu	52,—
wrzesień	51,50
wrzesień-paźd.	51,50
październik-list.	53,80
Petroleum	
wrzesień-paźd.	7,50

Jarosław Leitgeber w Poznaniu

poleca

na rok 1880

KALENDARZ POZNAŃSKI

8° ozdobiony rycinami, 1 Mrk.

KALENDARZYK KIESZONKOWY

32° 32 str. 20 fen.

ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI

naklejony na tekturę 50 fen.

Dnia 6 października po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami rozstała się z tym światem w 72 roku życia nasza najukochańsza matka i babka (575)

Elżbieta z Góżyńskich Rajzner

o czém donoszą w smutku pogrążone

córki i wnuki.

Pogrzeb odbędzie się z ulicy Klasztornéj o godzinie 4 w czwartek 9 bm.

Dnia 6 października zasnął w Bogu, kilkakrotnie opatrzony śś. Sakramentami śp. (579)

Adam Karwosiecki,

żołnierz z roku 1830.

Pogrzeb odbędzie się w Kościelcu pod Inowrocławiem w czwartek 9 października o godzinie 9 rano.

Z Ponińskich B. Łączyńska.

Dnia 6 mb. o godzinie 9 wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami ś. p. (580)

Marcin Palacz.

Eksportacya zwłok z Górczyna do kościoła parafialnego św. Marcina odbędzie się w czwartek rano o godz. 7, nabożeństwo żałobne o godzinie wpół do 9 rano, o czém donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążone

dzieci.

Nabożeństwo żałobne

za ś. p.

Teofila Mielcarzewicza

odbędzie się w **piątek dnia 10 mb.** w **kościele Bożego Ciała** o godzinie wpół do 9. (577)

Tygodnik powieści

najtańsze tego rodzaju i w treść najobfitsze pismo polskie,

rozpoczyna z dniem 1 października rok drugi swego istnienia. **Wszystkie powieści zaczynają się od nowa.** W najbliższych numerach zaczyna drukować: **„Na falach życia“** przez M. Flemming, jedno z arcydzieł literatury angielskiéj. **„Pomszczona“** przez M. Jokaya (z węgierskiego przekład p. A. Callier).

Prócz tego drukować będzie Turgeniewa „Nieszczęśliwa“ (z rosyjskiego). Hauff **„Żebraczka z Pont des Arts“** (z niemieckiego). **„Córka odźwiernego“** słynna powieść Robinsona. **„Dziedziczka z Jarontowa“** (powieść oryginalna na tle stósunków Wielkopolski) oraz wiele innych.

„Tygodnik powieści“ wychodzi co sobotę w objętości 1-1 i pół arkusza, przedpłata kwartalna na **wszystkich pocztach** i we wszystkich księgarniach tylko (572)

2 Marki.

Wszyscy abonenci, którzy złożą z góry całoroczną prenumeraturę, otrzymają Turgeniewa **„Nowiny“** i Becher Stowe **„Kajdany z lilii i róż“** ci zaś, co pół roczną, otrzymają jednę według wyboru zwyż wymienionych powieści.

Posiadamy jeszcze kilkadziesiąt kompletów zeszłego rocznika (trzy kwartały) zawierające: E. W. Pierre **„Na obu półkulach“**, M. Jokay **„Dwórożny człowiek“**, A. Stahl **„Czarowna wyspa“**, Ouida **„Żółty lub błękitny“**, Erkmann Chatrian **„Pojedynek“**, **„Requiem kruka“**. E. Vertesi **„Szkoła nędzy“**, Maryana **„Entuzyasta“**, Krasińskiego **„Grób rodziny Reichstalów“**, A. Daudet **„Ojciec za syna“**, **„Dwóch jeńców“**, **„Prom“** A. Dumas **„Joanna“**, Alarcon **„Ostatnia przygoda“**, Dickens **„Pojedynek w Wiklebury,** które odstępujemy po **6 m.** wraz z przesyłką.

N. Kamieński i Sp.,

w Poznaniu (Bazar.)

Dnia 14go października r. b. rozpoczyna się (564)

nowy kurs nauk

w mojéj wyższéj szkole żeńskiéj. Egzamin nowo wstępujących uczennic **dnia 13 października**

A. Estkowska

Piotra ulica 5.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)

JAN POŁOMSKI,

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Dr. Kapuścinski

mieszka w domu **pana J. N. Leitgebra Wielkie Garbary Nr. 16. na I piętrze** i przyjmuje chorych od 8—9 z rana i od 3—5 po południu. (562)

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, iż

skład mój obuwia męskiego

przeniosłem

pod nr. 20 Wilhelmowskiéj ulicy

naprzeciw hotelu Francuskiego. [57

J. K. Żurkiewicz, szewc.

Przygotowanie do jednorocznéj służby. Na żądanie pensya.

Major Geisler,

(556) **Bydgoszcz.**

Mieszkam obecnie w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 25, w dawniejszéj kamienicy Mendelsohnów.

Stan. Hebanowski,

[545) budowniczy.

Nauczyciel dom.

przygotowujący uczniów do średnich klas gimnazyalnych i realnych, poszukuje umieszczenia. Adres pod znakiem **B. 3. Eksp. Kuryera Pozn.** (554)

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Podczas wystawy w Srem wystawię **maszyny** do robienia **masła, maszyny do prania bielizny, wyżdżymadła** do wyżdżymania bielizny, dwuusznikowie **do mleka** i wszelkiego rodzaju **naczynia do mleka i masła.** (57

Leon Sokołowski

plac Sapieżyński.

Młody człowiek

opatrzony w dobre świadectwa, który wyszedłszy teraz z wojska, chciałby przyjąć obowiązki służącego, ma znaleźć umieszczenie w **Czaczu** pod Śmiglem. Do piśmiennego zgłoszenia się winny być dołączone dawniejsze zaświadczenia, ale tylko w kopii, gdyż za zwrot oryginałów ręczyć nie można. (5

Subjekt

Polak, doskonały ekspedyent, władający obydwiema językami kraj., znający dokładnie prowadzenie książek jako i korespondencyi, opatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 stycznia 1880. Bliższe wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** [46

WSZELKIE NOWOŚCI

na porę jesienną i zimową wprost, z Paryża

odebrane, polecamy po cenach **umiarkowanych.** Szczególnie zwracamy uwagę Szanownych pań na **kostiumy i okrycia** odznaczające się wykwintnym gustem i elegancyą.

Sławski & Bogusławski, Bazar.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.